

Elżbieta Skoczylas-Namielska

Uniwersytet Łódzki

ORCID 0000-0003-269-8485; DOI: <https://doi.org/10.35464/1642-672X.PS.2020.2.10>

Codziennosc – niecodziennosc w wypowiedziach osob starszych

The ordinary – the extraordinary in the narratives of the elderly

ABSTRACT: The article draws attention to the problems of the ordinary and the extraordinary in the lives of older people, which are analyzed on the basis of research material gathered during in-depth free interviews with residents of a medium-sized city. The basis of this analysis is the approach of Bernhard Waldenfels who in the categories of "ordinary" and "extraordinary" distinguishes three levels of events. In case of the ordinary, the first level defines the "usual" and repetitive; the second level – the concrete and transformable; and the third level – the activities limited to the closest environment and immediate goals. As for the extraordinary, the first level defines newness and uniqueness, the second level – the "sphere of ideal constructions", and the third – the "world of real ideas".

These levels are used to present the manifestations and the multitude of the ordinary and the extraordinary activity of the respondents to show their mutual penetration and blur – namely, the difficulties in clearly distinguishing between the customary and the uncommon. In their narratives, the interlocutors rarely distinguish cyclical from incidental activities that they undertake in various spaces, situations, contexts, and social relations.

KEYWORDS: Social pedagogy, the ordinary, the extraordinary, activity, life.

STRESZCZENIE: Artykuł podejmuje problematykę codzienności i niecodzienności osób starszych, która jest analizowana na podstawie materiału badawczego, zgromadzonego podczas pogłębionych wywiadów swobodnych z mieszkańcami miasta średniej wielkości. Podstawą analizy jest stanowisko Bernharda Waldenfelsa, który w kategoriach „codziennosc” i „niecodziennosc” wyodrębnia trzy płaszczyzny zdarzeń. Dla codzienności pierwsza określa to, co „zwykłe”, powtarzające się, druga – to, co konkretne i możliwe do przekształcenia, trzecia –

aktywności ograniczone do najbliższego środowiska i najbliższych celów. Dla niecodzienności, pierwsza oznacza nowość, niezwykłość, niepowtarzalność, druga „sferę idealnych konstrukcji”, trzecia „świat prawdziwych idei”. Wykorzystuje się je, aby przedstawić przejawy i wielość aktywności codziennej i niecodziennej badanych, pokazać ich wzajemne przenikanie i nieostrość oraz trudności w wyraźnym rozgraniczeniu. Rozmówcy, w swoich narracjach, rzadko kiedy odróżniają aktywności cykliczne od incydentalnych, które podejmuje w różnych przestrzeniach, sytuacjach, kontekstach, relacjach społecznych.

SŁOWA KLUCZOWE: Pedagogika społeczna, codzienność, niecodziennosc, aktywnosc, życie.

Wstęp

Problematykę codzienności i niecodzienności w życiu osób starszych podejmuje opierając się na analizie materiału badawczego. Gromadziłam go od września 2017 do listopada 2018 roku podczas badań terenowych, w przestrzeni miasta średniej wielkości, nt. *Życie (nie)codzienne osób starszych w przestrzeni miejskiej*. Rozmówcy są jego mieszkańcami. Korzystają z różnych instytucji i placówek znajdujących się w środowisku życia, często w bezpośrednim sąsiedztwie ich miejsca zamieszkania. Najliczniejsze dwie kategorie narratorów stanowią słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku (UTW) oraz pensjonariusze domu dziennego pobytu (DDP). Jedynie 4 osoby, dla $N = 20$, nie są związane z działaniami przywołanych instytucji (określam ich skrótem Śr). Badani nie stanowią jednorodnej kategorii. Są zróżnicowani, między innymi, ze względu na rodzaj i częstotliwość podejmowanych aktywności (w tym aktywność mentalną), wiek kalendarzowy (znajdują się w przedziale 62-88 lat), sytuację życiową, możliwości psychofizyczne oraz doświadczenia. Ich cechą wspólną jest dobrowolność uczestniczenia w badaniach, nadmiar czasu wolnego oraz niepełnienie roli zawodowej.

Codziennosc i niecodziennosc wzajemnie przenikają się w różnych wymiarach społecznego funkcjonowania osoby starszej, co wynika ze wstępnej analizy wywiadów. Jednak w danym momencie czasowym (mówienia, opowiadania o nich badaczowi) nie są one przez nią odróżniane. Krystyna Ferrenz pisze, że „nie tylko intuicyjnie, ale też w sensie doświadczalnym” (2002, s. 162) Jednostka nie kategoryzuje ich w taki właśnie sposób. Ponadto, relacje codzienności do niecodzienności w życiu osoby starszej komplikuje to, że ich stosunek do siebie nie jest stały, co podkreśla Bernhard Waldenfels (1993, s. 106). Rozmówcy mówią o wydarzeniach, które w ich życiu (nie)codziennym zachodzą regularnie, cyklicznie, ale też incydentalnie, sporadycznie, raz na jakiś czas. Kategoria „(nie)codziennosci” podkreśla trudność w odróżnianiu przejawów codzienności i niecodzienności w życiu osoby starszej, ich wzajemne przenikanie, nieostrość granic. Jednoznaczne określenie, czy i co je różnicuje, kiedy kończy się jedna i zaczyna druga, stanowi wyzwanie badawcze.

Czy odswietny stroj, nietypowe spedenie czasu wolnego upowaznia do skategoryzowania jedynie danej aktywnosci jako niecodziennej, czy tez calego dnia jako odswietnego? Wydaje sie, ze czynnosci i aktywnosci (np. zaspokajajace potrzeby podstawowe, ale niekiedy i rozwojowe – „kazdego dnia, niewazne, czy to swiatek czy piątek, siadam i pisze” (K, 77, UTW), ktore czlowiek powtarza w poszczegolne dni tygodnia zacieraja przejrzystosc przedmiotowych kategorii. Pokazuja jednoczesnie ich skomplikowanie i wzajemne powiazanie.

Postanowilam podjac wiece zagadnienie (nie)codziennosci w zyciu osob starszych i pokazac, czego dotyczy, jakich sytuacji, kontekstow, relacji spolecznych. Jego poznawanie rozpoczalam do rozmow z osobami starszymi. Koncepcja teoretyczna, ktora omawiam dalej, sluzi wiece zrozumieniu i uporządkowaniu tego, co komunikowali badani. Analiza materialu badawczego prowadzona jest w paradygmacie interpretatywnym. W niniejszym tekscie podejmuję próbe odpowiedzi na problemy badawcze, ktore odnosza sie miedzy innymi do zrekonstruowania przejawow codziennosci i niecodziennosci w zyciu osob starszych.

Dla zanalizowania tresci wybranych wywiadow przyjelam stanowisko Waldenfelsa (1993), ktory sytuuje codziennosc i niecodziennosc na trzech plaszczyznach, do ktorych odnosze sie w rozwazaniach, i w odniesieniu do ktorych prezentuje zgromadzony material badawczy. Korzystam takze z koncepcji pedagogiki spolecznej Heleny Radlinskiej oraz koncepcji transwersalnej analizy aktywnosci (Barbier 2016), ktora podkresla wielosc aktywnosci, jak i to, ze aktywnosc konstytuuje zycie i stanowi kontekst dla jednostki, ktora jest usytuowana w niej poprzez to, ze ja podejmuje. Koncepcja Jeana-Marie Barbiera umozliwia rowniez „pokazanie”, jakie znaczenie (nie)codziennosci nadaja osoby starsze. Autor przyjmuje bowiem, ze znaczenie jest „tworzone” i komunikowane badaczowi przez rozmowce podczas ich relacji, w sytuacji wywiadu swobodnego.

Przejawy aktywnosci osob starszych odnosze do dwuch kategorii: codziennosci i niecodziennosci, ktore razem konstytuuja zycie osoby starszej. Waldenfels (1993) rozpatruje je na trzech plaszczyznach, pokazujac ich nieostrosc. Spróbuję dokonac ich ogladu w kolejnych czesciach artykulu, spozytkowujac do interpretacji materialu badawczego glownie te propozycje.

Plaszczyzny codziennosci i jej przejawy w wypowiedziach osob starszych

Rozwazania nad znaczeniem pojec „dzien powszedni” (Alltag) i „codziennosc” (Alltaglichkeit) Waldenfels (1993, s. 105–108) odnosi do trzech pol analizy, ktore maja swoje odpowiedniki w klasycznej mysli greckiej i co

ważne dla podjętej problematyki – zestawia z pojęciem niecodzienności. Ich przejawy ilustruję przykładami z badań własnych i przedstawiam w kolejnych paragrafach – w części 2 codzienności, zaś w części 3 niecodzienności.

Codziennosc, po pierwsze, zwana *ethos*, oznacza dla niego strukturę doświadczeń – wszystko „to, co mówimy, myślimy, czynimy i czujemy” (Waldenfels 1993, s. 108). Odnosi się do wymiaru biograficznego, jak i historycznego. „Przenika wszystkie wymiary życia – naukę, sztukę, religię, których powołaniem” (Waldenfels, 1993, s. 106) jest jej przekraczanie. Autor twierdzi bowiem, że „nie wszystko, co mówi się w akademiach, wykracza poza codzienną gadaninę” (Waldenfels 1993, s. 106). Dzieje się tak wówczas, gdy generowane są nowe teorie, gdy człowiek, posiadający określone kompetencje – „wiedzę fachową eksperta”, wkracza w sferę idealnych konstrukcji. „Przekraczanie codzienności”, w takim ujęciu, wydaje się być udziałem nielicznych i oznacza niezwykłość, niecodziennosc.

Zwykłość, powtarzanie

Codziennosc, na pierwszej płaszczyźnie, oznacza utarty porządek, życie według regulaminu, komunikowane przez niektórych badanych:

[...] teraz to według regulaminu żyję. Rano wstaję, mycie [...]. Codziennie jem śniadanie, od 8. do 9. Obiad o 13. [...] i jeszcze [...], moja kawa o 11. Przeważnie po serialu [...] idę do domu [...] przed 3. (M, 65, DDP)

Regularność dnia określają stałe zajęcia, które wynikają z pełnienia roli słuchaczki UTW:

Jeśli chodzi o uniwersytet to [...] z harmonogramu wynika, że zawsze mam zajęcia w środy – na wykładach jestem od 14. – mniej więcej 1,5 godziny, [...] wcześniej w tym roku są zajęcia zumba o 13., którą uwielbiam. [...] W każdą środę i w każdy piątek o 11.30 jest [...], bo 2 razy w tygodniu chodzę [...], same ćwiczenia to 45 min. To jest stały harmonogram, któremu się podporządkowuję, ponieważ bardzo to lubię. (K, 67, UTW)

Pensjonariusz DDP podkreśla pewną regularność cechującą robocze dni tygodnia, z racji nie tylko korzystania z posiłków, ale także uczestniczenia w zajęciach, które odbywają się w placówce:

Tak po czwartej już nie śpię, więc wstaję [...]. Tu [do DDP] przychodzimy na 8., czasem po, żeby na śniadanie zdążyć. [...] jest między 8. a 9. Razem z małżonką korzystamy z posiłków [...]. Śniadanie i obiad jemy, bo podwieczorku nie

ma. [...] Jak mam prace legalna, [...] na 8 godzin to nie przychodzi, bo nie ma jak. Normalnie to jest [placowka czynna] do 15.30. My koło 15. wychodzimy. (M, 70, DDP)

Staly porzadek dnia, rozklad tygodnia „wyznacza” badanym harmonogram pracy instytucji (osiedlowy klub seniora, Warsztaty Terapii Zajeciowej – tzw. WTZ), ich plan pracy z adresatami dzialan – osobami starszymi badz tymi, ktorymi sie one opiekujaa. Placowki wprowadzaja pewna cyklicznosc, powtarzalnosc, ale rowniez okreslone rodzaje aktywnosci, mozliwych do podjecia przez osobaa starszaa na rzecz samej siebie badz jej bliskich.

Codziennosc charakteryzuje wiec odtwarzanie, rutyna, powtarzanie, ale i tradycja oraz aspekty szczegolowe, ktore dotycza roznych sytuacji, wydarzen, a wiec osob oraz czynnosci, ktore one wykonuja, takze poza instytucjami, niekoniecznie kazdego dnia, ale zawsze w okreslone dni tygodnia: „mam zajecia dosyc stale na sobote i niedziele. Siedze w domu i robie papierosy. Nie chce mi sie codziennie to robie 200–300 sztuk i mam na tydzien. Taka maszyneczka jest, potem tyton sie sypie, gildaa naklada i myk” (M, 65, DDP).

Swieta i tradycje z nimi zwiazane takze wyznaczaja pewna cyklicznosc. Co roku aktywnie w ich przygotowanie wlacza sie 70-letni pensjonariusz DDP, tym bardziej, ze jak podkreśla, inni raczej w nim nie uczestnicza. Faktycznie obserwowalam, ze od 1 do 3 osob na okolo 22 obecnych kazdego dnia bierze udzial w zajeciach proponowanych przez pracownikow placowki. Jedna z nich, a niekiedy jedyna, jest rozmowca. Bardzo czesto zacheca innych do podejmowania zadani, ale podkreśla:

jak oni nie maja checi, to co zrobic. [...] zaproszenia, jak co roku sie robi [...] teraz sa takie fikuśne. Potem sie roznosi do prezydenta, do innych osob. Zawsze staramy sie cos przygotowac, zorganizowac swieta, wigilie, sniadanie wielkanocne, bo przychodza oficjele. Zapraszamy zawsze gości [...]. Zawsze pomagam, tzn. jak trzeba cos przeczytac, jakis wiersz czy tekst. Lubię to, ale nigdy nie wiem, jaki bedzie w tym roku wiersz. Jest uroczyste, inaczej, kazdy stara sie ubrac od swietnie. (M, 70, DDP)

Niektore fragmenty wypowiedzi dobrze oddaja trudnosc w rozgraniczeniu tego, co codzienne od tego, co nietypowe, odswietne, rzadkie, nieznanne i dlatego niecodzienne („zaproszenia [...] teraz sa takie fikuśne”, „nigdy nie wiem, jaki bedzie w tym roku wiersz”). Nalezy podkreślić, ze rozmowca nie dokonywal rozroznienia wydarzen, o ktorzych mowil, na codzienne i niecodzienne. Pokazanie przejawow tych dwuch wymiarow zycia osoby starszej wynika z analizy materialu badawczego i poszukiwania ich w nim przez badacza.

Z jednej strony narrator mówi o zdarzeniu, które zachodzi cyklicznie – dwa razy w roku, a więc powtarza się i znane są jego ramy, pewien ogólny schemat. Z drugiej – jego szczegółowa organizacja i przebieg wpisują się w niecodziennosc, która zaskakuje „nowymi” sytuacjami i właściwie trudno ją sobie wyobrazić, a może nie należy próbować jej przewidywać, ponieważ tylko wówczas nie jest schematyczna, znana i intryguje. Wyobrażenie nadaje aktywności człowieka sens oraz cel, ponieważ orientuje jego działanie w środowisku. Ma wymiar osobowy, relacyjny, poprzez „prowokowanie” chęci dzielenia się nim z drugim. I w tym sensie ma znaczenie kulturowe, pisze Odile Carré (2002; zob. też w: Marynowicz-Hetka 2006).

Inny z rozmówców – trzeźwy alkoholik, na co dzień odczuwa skutki zdrowotne choroby alkoholowej:

Uszkodzone nerwy wzrokowe, [...] od alkoholu, widzenie ograniczone w obu. Byłem u lekarza, ale on tylko stwierdził tę wadę, to uszkodzenie, ale potem już nie dopytywałem, czy to jest wyleczalne czy nie [...] Okularów nie noszę. Próbowalem nawet przez lupę, bo ja tak centralnie, [...] jak na panią patrzę – to nie widzę, a jak patrzę tak pod kątem to trochę widzę, ale tak szczegółowo, że jak przeczytać coś to nie dam rady i to mnie bardzo wkurza, bo ja lubiłem czytać, a teraz ani przeczytać nic, ani krzyżówki rozwiązać, ani gazety nawet. W telewizji ten obraz jest większy, też szczegółów nie dostrzegam, ale ogólnie coś tam widzę. (M, 65, DDP)

Trudno jednoznacznie stwierdzić czy przywołana sytuacja wpisuje się w codzienność charakteryzowaną przez Waldenfelsa (1993) jako powtarzalność, czy jako przekształcanie sytuacji – narrator podjął próbę jej zmiany – był na konsultacji lekarskiej. Ta wizyta u specjalisty była dla niego zdarzeniem nietypowym, niecodziennym.

Regularność i powtarzalność dotyczy, oprócz uczestniczenia w zajęciach instytucjonalnych, czynności higienicznych bądź pielęgnacyjnych wykonywanych przez osoby starsze wobec ich bliskich – rodziców lub niepełnosprawnych dzieci: „mama [...] mieszkała z nami, ale wymagała całkowitej opieki – Alzheimer, więc można sobie wyobrazić [...] No i życie się toczy od początku – pieluchy, karmienie i tak dalej” (K, 88, UTW). Narratorka opiekowała się prawie dekadę swoją matką. U innej regularność czynności, podejmowanych każdego dnia, wiąże się ze sprawowaniem opieki nad niepełnosprawną córką:

zajmuję się nią. Jest dorosła [...]. Trzeba ją umyć, posadzić na toalecie – sama przy sobie nic nie robi. [...] sama się naje, ale [...] przed śniadaniem, czy innym posiłkiem rozkładam ceraty na stole i podłozce, żeby później łatwiej było

sprzątnąć [...]. Niekiedy i na ścianie coś ląduje i muszę zmywać, [...]. I to jest mój codzienny obowiązek – zająć się nią, bo soba to oczywiste. Codziennie muszę ją wyszykować na Warsztaty Terapii Zajęciowej. Jestem z nią sama. Ubieram ją. Samochód przyjeżdża pod dom o 8.30. Jak jedzie – to ja w tym czasie jadę na zakupy, załatwiam sprawy i jeżdżę wszędzie rowerem. Wracam z miasta i robię obiad. Raz w miesiącu jeżdżę do fryzjera, rano [...]. Wszystko tak sobie organizuję, żeby na 14. była w domu, bo wtedy ona wraca transportem dla osób niepełnosprawnych [...] Jest od poniedziałku do piątku na warsztatach, a już sobotę i niedzielę całe spędzamy razem. (K, 62, Śr)

Powtarzalność i regularność wiąże się z pomocą dorosłym dzieciom – opiekowaniem się wnukami: zaprowadzaniem i odbieraniem ich z przedszkola, szkoły oraz spędzaniem z nimi czasu do powrotu rodzica z pracy. Obejmuje także czynności porządkowe i pozwalające na utrzymanie lokalu, domu, ogrodu w stanie umożliwiającym właściwe ich użytkowanie. Dotyczy więc znoszenia opału do piwnicy, rozpalania w piecu każdego dnia, także poza sezonem grzewczym, gdy posesja nie jest podłączona do miejskiej sieci ciepłowniczej, odśnieżania chodnika, pielęgnowania trawnika: „trawnik trzeba skosić i zagrabić, nie lubię tej pracy, ale jesteśmy same. Podobnie jest z odśnieżaniem chodnika zimą przed furką i wzdłuż płotu” (K, 62, Śr).

Rozumienie codzienności przez Waldenfelsa na pierwszej z płaszczyzn dookreśla transwersalna koncepcja aktywności (Barbier 2016). Jej autor podaje, że czynności są takimi składnikami aktywności człowieka, które można wyodrębnić dzięki regularności bądź stałości pewnych „elementów obecnych w danym procesie i jego rezultacie” (Barbier 2016, s. 55). Respondentka codziennie rozmawia z córką, co mocno akcentuje: „my dużo rozmawiamy, bo obie lubimy. Wtedy lepiej nam jest, jak sobie wszystkie bóleści opowiemy, podczas [...] codziennych czynności, jak gotuję, smażę czy gdy robię pranie” (K, 62, Śr).

Zacytowana wypowiedź dobrze oddaje skomplikowanie pojęcia czynności, dla rozpoznawania których ważny jest nie tylko efekt, ale i proces specyficznego ich powstawania, a więc stosunki między podmiotami włączonymi w nie, co pozwala postrzegać je jako system dynamiczny (Barbier 2016).

Przekształcanie sytuacji

Codziennosc, na drugiej płaszczyźnie, podobnie jak na pierwszej – oddaje złożoność podejmowanej aktywności. Jest sferą uchwytą, bezpośrednio daną, związaną z konkretną sytuacją, którą człowiek może przekształcać, a więc „odcina się [...] od domeny instytucjonalnych reguł i praktyk” (Waldenfels 1993, s. 107). Określa ją pewien poziom doświadczeń zyskanych „dzięki wielokrotnemu obcowaniu z rzeczą” (Waldenfels 1993, s. 110) i bliska jest

arystotelesowskiej empeirii. Osoba starsza oddziałuje na nią przez podejmowanie aktywności, nie potrzebuje specjalistycznej wiedzy, aby to czynić. Nie stawia pytań o sens jej podejmowania, o sens działań. Tak pojmowana codzienność jest dla niej oczywista, w pewnym sensie swojska, znana. Wie, co zrobić, aby zmienić daną sytuację.

Kiedy pies sąsiadki pogryzł kolegę rozmówcy i jego samego uprzednio 3 razy, zdecydował on, że musi zareagować, ponieważ sytuacja mogła się powtórzyć: „niewiele myśląc [...] poszedłem do administratora, do spółdzielni i powiedziałem. Policjanci przychodzą »na pogawędkę« na różne tematy, o tych oszustach ostrzegają [...] i właśnie ich się zapytałem, co ja mam zrobić” (M, 65, DDP).

Słuchaczka UTW wie, jak nabyć nowe umiejętności i rozwijać swoją pasję. Bierze udział w zajęciach dotyczących różnych form plastycznych oraz zapoznaje się z literaturą przedmiotu z interesującego ją zakresu, aby poszerzać swój warsztat artysty malarza oraz „doskonalić się w tkaninie artystycznej” lub koralikowej biżuterii, filcowaniu wełny. Mówi:

[...] filcowanie wełny – na takim kursie byłam. Nawet myślałam, że tutaj na uniwersytecie bym zrobiła takie zajęcia, ale dosyć droga jest wełna, bo to jest merynos. Nasza [...] jest za szorstka, za twarda, natomiast merynos jest delikatny i wtedy łatwiej jest układać różne kształty. (K, 88, UTW).

„Ja lubiłem dużo chodzić, [...] mieszkalem na x kiedyś. Z x potrafiłem zebrać grupę ludzi i do parku, tu koło dworca chodziliśmy i z powrotem do miasta. Człowiek przyzwyczaiał się do tego” (M, 70, DDP) – podkreśla kibic piłki nożnej i walk bokserskich. Aktywność, którą podejmował niejednokrotnie, aby spacerować ze znajomymi, a nie sam, wypełniała jego czas wolny, ale nie wymagała od niego specjalnej wiedzy eksperta. Dotyczyła przekształcenia sytuacji, czyniąc ją społeczną i sprzyjającą zachowaniu zdrowia. Inny z rozmówców modyfikuje swoje codzienne aktywności, zależnie od warunków pogodowych i samopoczucia, co nie wymaga od niego „żadnego szczególnego kunsztu” (Waldenfels 1993, s. 107). Mówi o aktywności swojej i małżonki, którą się opiekuje, ponieważ jest ona po udarze:

[...] idziemy na spacer, jak jest ładna pogoda. Lubię być z ludźmi. Sama krzyżówka mnie nie satysfakcjonuje. Grałem i gram w warcaby i szachy. Brałem udział w turnieju o Puchar Prezydenta Miasta [...] w kwietniu zawsze rozgrywamy. [...] każdy może przyjść [...], można sobie pograć. Czasem tydzień w tydzień jeżdżę na partyjkę. (M, 70, DDP).

Przywołana sytuacja pokazuje nie tylko aktywną postawę narratora – przekształcania sytuacji codziennej, ale jednocześnie podkreśla, jak mocno „zacieśnia się” i przenika wzajemnie codzienność i niecodziennosc. Trudno określić dokładnie, kiedy to, co niecodzienne staje się bliskie, swojskie i oczywiste. Rozmówca od wielu już lat, chociaż nie zawsze regularnie, uczestniczy w rozgrywkach szachowych, w klubie osiedlowym bądź szkole podstawowej, przy której funkcjonuje koło szachowe. Systematycznie bierze udział w turniejach szachowych. Niecodziennosc wiąże się więc nie tylko z zaistnieniem nowej sytuacji czy zaprzestaniem dotychczasowej aktywności, ale także z jej zwielokrotnieniem.

Najbliższe cele i najbliższe środowisko

Na trzeciej płaszczyźnie codzienność jest ograniczona do tego, „co zamknięte w sobie i skrupowane” (Waldenfels 1993, s. 107), do najbliższego środowiska człowieka, do szczególnej sfery w przestrzeni doświadczeń, którą Platon „porównywał z życiem w jaskini” (Waldenfels 1993, s. 108).

Pensjonariusze domu dziennego pobytu codziennie przechodzą do placówki, która znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie ich miejsca zamieszkania: „Mieszkam w blokach [...] niedaleko stąd. Przychodzę tu codziennie, potem z córką wracam na pieszo do domu” (K, 85, DDP). Do uczestniczenia w wydarzeniach w środowisku otwartym ogranicza się kibic piłki nożnej i walk bokserskich:

Boks zawodowy mnie interesuje, ale walki to w telewizji oglądam [...]. U nas w [mieście] nie ma walk bokserskich. [...] Jeszcze piłka nożna. Oglądam w telewizji, bo przecież nie będę jeździł do Łodzi czy do Warszawy na mecze pierwszoligowe, bo ile pieniędzy trzeba by zmarnować. [...] Jesienią około 10., 11. albo o 13., zależy, o której się późno robiło to mecze na stadionie grali – to się chodzi, a latem o 17., bo dłużej widno. (M, 70, DDP).

Codziennosc, w trzecim ujęciu, ogranicza się do realizowania najbliższych celów. Negatywną jej charakterystykę potęguje rutyna, która wiąże się z niechęcią podejmowania aktywności w dziedzinach jednostce nieznanych. Dotyczą one bowiem tego, co nie jest codzienne, a więc w pewien sposób niebliskie, co przeraża, ponieważ jest obce i trudne do wyobrażenia sobie siebie i innych w określonej sytuacji. Dobrze oddaje to wypowiedź mężczyzny, który nie uczestniczył i nadal nie bierze udziału w żadnych wyjazdach organizowanych przez placówkę:

[...] cały czas na ten mój stan zdrowia zganiał będę. Gdzie ja pójdę, jak tam trzeba oglądać kwiaty bądź te roślinki, ale i tak mnie namawiali – nie będziesz wi-

dział, ale chociaż będziesz czuł. Trzeba by było się tak odważyć. Nie byłem jeszcze na żadnej. Teraz się trochę pewniejszy zrobiłem, [...] ze swoimi jadę, w razie czego to mnie pomogą. (M, 65, DDP).

W sytuacjach trudnych narrator wycofuje się, a wyjazdy i wyjścia poza placówkę, także odbywające się w środowisku lokalnym miasta stanowią dla niego trudność. Przez 5 lat uczestniczył jedynie w uroczystościach w domu dziennego pobytu.

Płaszczyzny niecodzienności i jej przejawy w wypowiedziach osób starszych

Spośród trzech płaszczyzn niecodzienności, na których Waldenfels ją przedstawia, jedynie pierwsza, która wskazuje na wykraczanie poza utarty porządek, poza to, co jest poddane regułom, poza banalność, doświadczana jest przez narratorów.

Na pierwszej płaszczyźnie niecodziennosc (paragraf 3.1) określa „stroinę”, która jest niezwykła, nadzwyczajna, chociaż podobnie jak codzienność, konstytuuje życie.

Wydaje się, że Waldenfels (1993) w swoich rozważaniach „godzi” w pewnym sensie codzienność i niecodziennosc. Pokazuje ważność każdej z tych struktur. Pisze: „to, co niezwykle działa jako remedium przeciw skostnieniu doxy w ortodoksję [...] nie powołujemy do życia logosu żywiącego się samym sobą, ani logosu rozczłonkowującego się w dialogu, lecz »polylog«, który strzeże polifonii i niejednoznaczności doświadczenia. Dzięki temu nie abdykujemy w obliczu codzienności takiej, jaką ona rzeczywiście jest, nie uciekamy także do wyższego i rozleglejszego świata, który w końcu okazałby się wyłącznie cieniem samego siebie” (Waldenfels 1993, s. 129).

Polifonia doświadczenia pokazuje, że „głosy życia”: codzienność i niecodziennosc wydają się wybrzmiewać niekiedy jednocześnie, utrudniając wskazanie, kiedy niecodziennosc zaczyna stawać się codziennością i odwrotnie. Jedną z narratorek, organizatorka warsztatów gobelinowych dla słuchaczy UTW z zadowoleniem mówi: „Dopiero na emeryturze, ale nie od razu, zaczęłam malować, tak, że malarstwo stało się moją pasją. Najpierw 10 lat poświęciłam wnukom [...] Kolejne 10 lat opiekowałam się mamą, [...] i teraz zajmuję się tylko tym, co sprawia mi przyjemność” (K, 88, UTW).

Odejście do zwykłego doświadczenia

Niecodziennosc odróżnia się od codziennosci. Jest jej przeciwstawiana. Oznacza inny niż codziennosc rygor aktywnosci (Barbier, 2016), zaleźnie od tego, co go wyznacza, jaka sytuacja – choroby własnej lub opieki nad osobą bliską, pobyt w sanatorium, żałoba. Składają się na nią zdarzenia nietypowe, jak i nieregularnie zachodzące. Niekiedy są powodowane przez czynniki trudno przewidywalne, obiektywne, względem człowieka starszego (jak: rozwód, śmierć osoby bliskiej, znaczącej), które wypełniają jego życie. Niecodziennosc stanowi właściwie aktywnosc, którą podejmuje on w związku z traumatycznymi często zdarzeniami, mającymi miejsce w jego życiu. Rozwód i sytuacja około rozwodowa są nietypowe. Doświadczyła jej rozmówczyni, która wychowuje niepełnosprawną dorosłą córkę, niedawno rozwiodła się: „mąż już z nami nie mieszka, jesteśmy po rozwodzie od jakiegoś czasu. I dobrze, przynajmniej mam spokój, [...], a tak były ciągle pretensje, kłótnie, niezadowolenie” (K, 62, Śr).

Śmierć najbliższej osoby ma charakter totalny, gdy umiera osoba dla jednostki jedna i jedyna, i dlatego staje się sytuacją graniczną, „najgłębszą rysą w obiektywizującym się życiu” uważa Karl T. Jaspers (1978, s. 200). Respondent „od zawsze” mieszkał z matką, także jako dorosły mężczyzna (nie usamodzielniał się, co może świadczyć o jego zaniżonym wieku społecznym). Po jej śmierci został sam i prawdopodobnie „niszcząca tęsknota oraz istna niemożność zniesienia rozstania [...], nie dający się ugasić ból” (Jaspers 1978, s. 201), doprowadziły do nadużywania alkoholu: „ten alkoholizm to powstał z tej samotności. Siedziałem w domu po śmierci matki [...]. Nie wychodziłem nigdzie i takie głupie myśli przychodziły. Jedyne rozwiązanie [...] to upijanie się i niemyślenie o niczym” (M, 65, DDP).

Niecodziennosc wypełnia aktywnosc podejmowana rzadko, a więc niecodziennie. Może też przybrać inną postać niż codzienna – przez spotęgowanie zwykłego doświadczenia lub też odejście od niego. Jeden z rozmówców, trochę z zalem, zauważa niecodziennosc, spowodowaną obiektywną wobec niego sytuacją instytucjonalną – zawieszenia działalności DDP w soboty i zaprzestaniem przychodzenia przez niego do placówki w ten właśnie dzień tygodnia. Podkreśla: „było czynne w sobotę – to przychodziłem, ale się kierownicze coś odwidziało, czy nie miał kto prowadzić i skasowała soboty” (M, 70, DDP).

Dotychczasowej aktywnosci, kiedy zmieniły się relacje rodzinne, zaprzestała narratorka, która przez kilka lat codziennie pisała pamiętnik. Pisze jednak nadal, ale wiersze, powieści i opowiadania, które ukazują się nakładem jednego z wydawnictw. Inna rozmówczyni nie jest pisarką, ale podkreśla: „Napisa-

łam 3 książki [...] z moich wypraw. Opisałam wszystko. Syn mi wydrukował, bo ja nie umiem, więc stoją takie 3 książki z moich wypraw z Boliwii, Meksyku, Gruzji. Są dla mnie, właściwie dla moich wnuków” (K, 67, UTW). Dla narratorki wspomniana aktywność jest niecodzienna.

Można uznać, że niecodziennością, na pierwszej płaszczyźnie, jest wszystko to, co nie konstytuuje codzienności, co jest mniej uchwytnie i mniej powtarzalne lub niepowtarzalne, chociażby dlatego, że zachodzi w innej przestrzeni fizycznej. Mówi o tym mieszkanka osiedla domów jednorodzinnych:

[...] na wyjeździe niby też zaczynam dzień od toalety, ale w hotelu, więc wygląda to trochę inaczej niż w domu. Podobnie jest z posiłkami. Pory są inne i muszą się dostosować. Wiadomo, bo to wyjazd zorganizowany. Poza tym, jeśli skorzystamy z dodatkowej oferty – wycieczki to jemy poza miejscem zakwaterowania, więc tu jest większa różnorodność. Trochę to takie nieprzewidywalne, ale przez to [...] ciekawe, trochę z dreszczykiem, bo smakujemy specjały kuchni kraju, w którym jesteśmy. (K, 72, Śr).

Narratorka, spędzająca wakacje w innej przestrzeni fizycznej, podkreśla znaczenie organizacji i harmonogramu wycieczki, ale i potraw (na co zwraca uwagę również Waldenfels), które czynią sytuację niecodzienną.

Incydentalnie, niecodziennie przeżywamy też skrajne emocje, także w sytuacjach innych niż graniczne, np. podczas wypraw turystycznych w góry. Dotyczą nie tylko trudności na szlakach, ale także aklimatyzacji na dużych wysokościach: „wysokości powalają, kiedy »yyyh« tak się łapie powietrze, dosłownie tak [...], kiedy się śpi na siedząco, bo nie można się położyć, bo człowiek myśli, że ma głaz na piersiach, który go za chwilę udusi” (K, 67, UTW). Słuchaczka i wykładowczyni UTW dalej relacjonuje emocjonująco:

Jak się schodzi z 4300 na sam dół i w którymś momencie człowiek sobie myśli, że ma już wszystkiego dosyć i potem się okazuje, że tam jeszcze trzeba zejść i się jedzie na mułach [...] i jeszcze zwierzę idzie od strony przepaści, a nie od strony skały i pani siedzi na tym zwierzęciu i kombinuje czy spadnie czy nie spadnie. Wystarczy, że mu się kopytko omsknie [...]. To jest dopiero przeżycie. Ja takiej adrenaliny chyba już później nie miałam. (K, 67, UTW)

Waldenfels (1993) opisuje więc niecodziennność na pierwszej z płaszczyzn jako wykraczanie poza utarty porządek. Właśnie dlatego jest ona niezwykła, niepowtarzalna, a dodatkowo rozpatrywana jako nowość – ma dwa oblicza: cudowne i groźne. Wyraźnie widać je w zgromadzonym materiale badawczym – niecodziennność, jednocześnie pociąga, ale i przeraża, ponieważ burzy

dotychczasowy lad. Sytuacji, w ktorym rownoczesnie te przeciwstawne cechy wspolwystepuja doswiadczali badani. Jedna z narratorek mimo, ze przezyła wiele trudnych sytuacji na gorskich szlakach, zawsze na nie powraca:

W ktorymś momencie czlowiek sobie myśli, ze ma juz wszystkiego dosyc [...] bardzo bylo ekstremalnie i z tego kanionu nocą [...] na tych mulikach, kiedy wchodziliśmy pod góre. Wlasciciel ich szedł pierwszy i krzyczal, zebym mówila, ze jak wchodzimy pod góre, zebymy się wszyscy kladli na mulikach, zebym nie spaść. [...] taki pan cały czas [...] byl przerażony, nie widzial nic, nie słyszał nic, czy pod góre, czy z góry to siedzial sztywiny, a ja się balam, bo on jechal pierwszy, a ja ostatnia, więc mówię: jak on się gibnie to dziękuję [...] jestem bardzo zadowolona i bardzo dumna z siebie [...], fajnie bylo, naprawde fajnie i strasznie tez. (K, 67, UTW).

Odejscie do utartego porzadku moze miec wyklaczenie groźne oblicze, kiedy dotyczy popadniecia w nalóg. Powoduje wóczas sytuacje niekorzystne, zagrazajace rozwojowi we wszystkich sferach, takze społecznej:

To ja tak doprowadzilem przez ten alkoholizm [...]. Wiem, ile stracilem. Juz malo brakowalo, zebym rodzina tez się wypięła. Tak mi powiedzieli, ze jak się nie zdecyduję przestac – to koniec, zero pomocy. [...] Miałem taki wybryk [...] potlukłem w domu wszystko – telewizor [...] i jakis czas byłem bez mediów, a on [brat] jednak zainteresowal się i kupil mi drugi. Był zły, wymyslal mi. (M, 65, DDP).

Niecodzienne emocje odczuwal rozmowca i jego bliscy podczas klótni rodzinnych. Przełomowa byla dla niego decyzja zerwania z nalogiem alkoholowym i zapisanie się na terapie. Jej „cudowne oblicze” pozwolilo naprawic relacje sasiedzkie, odnowic je, ponownie zadzierzgnac:

[...] mam dobre stosunki, na takiej stopie – chwile rozmowy. Z tą sasiedką, co mi tak pomagala to bliżej. Z sasiedami to można powiedziec miałem [...] klopot. To ja tak doprowadzilem przez ten alkoholizm, to się troche poodsuwali. Teraz [...] nawet mnie podziwiają. Mówią: no jakżes ty wyszedł z tego, [...] ze to jest niemożliwe, a ja mówię: nawet kropli, nic. Ja wiem, ile stracilem. (M, 65, DDP).

Niecodziennosc budzi zainteresowanie, wyzwala aktywnosc jednostki, aby poznac to, co nieznanne, przezyc niesamowita przygode, podjac się nowej roli – wykładowcy UTW, uprawiajacego turystykę gorską, instruktora tkania gobelinów: „prowadzilam zajecia gobelinowe [...] mam grupe, która się uczyla tkania gobelinów [...] prace członków zespołu prezentowane byly na [...] wystawach oraz konkursach” (K, 88, UTW).

Zainteresowanie „jest usilnym, ponawianym zwracaniem się ku [...] skłonnościom, dążeniom” (Radlińska, 1961, s. 46), które przeobraża się i zawsze jest czynne, ponieważ „podnieca je szukanie odpowiedzi na ważkie zagadnienia, przełamywanie trudności, które w chwili wykonywania wymagają wysiłku”, pisze Radlińska (1961, s. 47). Dodaje, że zainteresowanie, choć poprzedzone właściwie zaciekawieniem (które niekiedy może hamować rozwój zainteresowań i zostawiać pustkę, gdy nie wiąże się z dążeniem do przemiany), jest stanem ducha, usposabiającym do przejmowania nowych wartości i pojawia się najczęściej pod wpływem nowych przeżyć, a więc niecodziennych.

Zaciekawienie, jak i zainteresowanie są aktywnościami mentalnymi, które mogą jednak mieć swoje zewnętrzne przejawy, formy. Dla Radlińskiej „zobaczenie nowych stosunków, zakosztowanie innego typu życia, pracy czy radości” (1961, s. 47), bywa bodźcem zainteresowania, które można uznać, biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania, za przejaw niecodzienności. Nowe zainteresowanie można traktować jako aktywność inną od codziennej.

Jedna z narratorek po przejściu na emeryturę dużo podróżuje. Należy do klubu podróżników, który zawiązał się przy jednym z biur podróży. Zna 5 języków, może „swobodnie komunikować się z ludźmi”. Mówi:

Niekiedy pomagam przewodnikowi, np. jak byliśmy w Andach. [...] Nasze wyprawy są nietypowe dosyć, bo łącznie z przewodnikiem uczestniczy w nich 8–10 osób. Nie śpimy w hotelach. My poznajemy ludzi, ich zwyczaje, kulturę. [...] Bywa niebezpiecznie, ale to są niezapomniane wrażenia, nigdy się nie powtórzą. Podczas tych wypraw zbieram materiał, robię zdjęcia, a niekiedy ze mną robią zdjęcia, bo okazuje się, że my też możemy być interesujący dla kogoś i egzotyczni – w Chinach na przykład. Niekiedy robię notatki. Po powrocie do domu opracowuję, szukam bardziej dokładnych informacji w źródłach. Potem mam materiał na wykład na naszym uniwersytecie. (K, 67, UTW).

Rozmówczyni od kilku lat podróżuje i dokumentuje swoje nietypowe doświadczenia, przeżycia („my też możemy być interesujący dla kogoś i egzotyczni”). Opracowuje materiał, który gromadzi podczas wypraw. Cudowność krajobrazu, poznawanie innej kultury, społeczności, do której nie docierają wycieczki autokarowe, łączy się z groźnością sytuacji – jak w czasie przeprawy w Andach „na muliku, który kroczył na skraju przepaści. Wystarczyłoby, że obsunęłoby się jedno kopyto i już po mnie. Wtedy pomyślałam, że czas przystopować. Bałam się naprawdę” (K, 67, UTW).

Cudowność, groźność to cechy, które opisują niecodziennność, jej złożoność, dwoistość. Waldenfels traktuje je właśnie jako oblicza niezwykłości, które ujawniają się w „ambivalencji doświadczania tabu” (1993, s. 106). Dodaje, że

mogą być rozdzielone bądź przenikać się nawzajem. W związku z tym zwraca uwagę na trudność w odróżnianiu tego, co codzienne od tego, co niecodzienne. Rozmówczyni dwa razy w roku akademickim przygotowuje wykład dla słuchaczy UTW, którego sama jest również słuchaczką, a od kilku lat także wykładowczynią. Kiedy przygotowowała się do niego i po raz pierwszy poprowadziła, podejmowała nietypowe dla niej aktywności – niecodzienne. Od kilku lat słuchacze i władze placówki kulturalnej, przy której funkcjonuje uniwersytet, zapraszają ją do grona wykładowców (i tu codzienność jako regularność prowadzenia wykładów łączy się z niecodziennością, bo za każdym razem inna jest ich tematyka oraz nowe grono odbiorców). Jej wykłady są nietypowe, chociażby dlatego, że trwają dłużej niż godzinę zegarową:

U mnie wykład trwa 1,5 godziny i ludzie mówią: jeszcze [...] widocznie robię to ciekawie, z czego się cieszę. Słyszę, że robię to dobrze, chcą żebym mówiła. Mnie to sprawia radość, że mówię o miejscach, w których oni raczej nie będą. Powiedzmy na Bałkany, do Serbii czy Czarnogóry pojadą, [...] ale do Peru niekoniecznie. Do Hiszpanii pojadą, [...] do Barcelony, ale do Gruzji też niekoniecznie, a jest przepięknie i fantastycznie. (K, 67, UTW).

Waldenfels pisze, „że poszukiwanie niecodziennosci staje się nałogiem” (1993, s. 106), antidotum na spowszednienie wszystkiego. Odwołuje się do Maxa Webera, który „odczarowaniem” nazywa proces polegający na poszukiwaniu niecodziennosci wobec spowszechnienia codzienności. Dotyczy to także osób starszych. Podróżniczka, wykładowczyni i słuchaczka UTW przez kilka lat uczestniczyła w wyjazdach turystycznych, organizowanych w kameralnym gronie – kilku osób. Zwiedziła regiony mało uczęszczane przez turystów, a znajomość języków obcych umożliwiała jej poznawanie kultury społeczności w bezpośrednich relacjach z jej członkami, bez pośredniczenia osoby trzeciej – przewodnika. Niecodzienne, związane z nieprzewidzianą sytuacją, było podjęcie przez nią roli przewodnika, w sytuacji, gdy osoba formalnie ją pełniąca musiała zadbać o zdrowie jednego z uczestników wyprawy i oddalić się od grupy. Z jednej strony dla rozmówczyni była to sytuacja nietypowa, budząca przez moment niepewność, stanowiąca wyzwanie, a więc w pewien sposób „groźna”. Jednak na tyle wyjątkowa, niecodzienna, że intrygująca i prowokująca podjęcie doraźnie nowej roli.

Niecodzienne jest namalowanie pierwszego obrazu – dotyczy przeszłości, okresu, w którym rozmówczyni była czynna zawodowo. Wiąże się z przeżyciem, odnalezieniem i „zakosztowaniem innego typu pracy”, która przerosła się w pasję:

[...] wtedy zaczęła się u mnie ta pasja z malowaniem [...]. Mi przypadły te zjęcia plastyczne [...] jako zaliczenie namalowałam coś, i [profesor] powiedział, że jeśli dołożę się, to jakiś pożytek może być z tego malowania. [...] to była taka zachęta... Także 1975 rok to była pierwsza moja praca, która powstała. Do dzisiejszego dnia ją mam na honorowym miejscu. (K, 88, UTW).

Aktualnie aktywność malarska, ale też związana z tkaniną artystyczną (głównie gobelinami) wyznaczają jej rygory aktywności niecodziennej – wystawy malarstwa, tkaniny artystycznej, prowadzenie warsztatów plastycznych i rękodzielniczych, nominowanie do wielu nagród, spotkania autorskie, wywiady w mediach, doksztalcanie się w różnych technikach i formach plastycznych, coraz częściej jednak jako samokształcanie. Są to aktywności niepowtarzalne, chociażby dlatego, że odbywają się w innych miejscach, w innej przestrzeni fizycznej i społecznej – za każdym razem inne jest grono słuchaczy czy uczestników spotkań autorskich.

Dwoistość niecodzienności (cudowność – groźność), o której pisze Waldenfels, odnajduję w wypowiedziach badanych, raczej z zaakcentowaniem, że „wabi”, gdy opuszcza się swojski grunt (Waldenfels 1993): „jednak ta adrenalina przeważa i znowu zbieram na kolejną wyprawę, bo nie są tanie. W tym roku nie byłam, ale w najbliższym zamierzam jechać” (K, 67, UTW). Podobnie jest, gdy wyjeżdża się do innego kraju odmiennego kulturowo i znacznie oddalonego od ojczyzny, nawet gdy wyprawa niesie pewien stopień niepewności, grozy, np. podczas przeprawy przez kanion czy przejścia trudnego szlaku w polskiej części Tatr:

[...] z tego Zawratu to jest naprawdę poważna sprawa. To są zarąbiste wejścia i zejścia. [...] Miałam taki moment, że złapałam za kamień i on się obsunął. Warto mieć taką trochę adrenalinę, ale z dozą rozsądku. Nie sądziłam, że to będzie z tego Zawratu takie ekstremalne zejście [...] jak już tak stanęłam to [...] odetchnęłam i powiedziałam: no, zrobiłaś ten Zawrat, [...] Świnicę. Jeszcze muszą być Rysy i Granaty, Orlej Perci nie przejdę, ponieważ [...] to jest za ogromny odcinek drogi, ale Granaty uważam, że da się radę i na Rysy też jeszcze muszą się wspiąć, może nawet w przyszłym roku. (K, 67, UTW).

Niecodziennność niesie także niezadowolenie – zakłóca harmonię i budzi niepokój. To on skłania „do poszukiwania nowego ładu, do przetworzenia czy uzupełnienia struktury” (Radlińska, 1961, s. 49). Radlińska pisze o niezadowoleniu twórczym, które „podnieca wolę”, jest warunkiem dalszej aktywności, twórczości, gdy jednostka odczuwa „niezadowolenie z tego, co już zostało osiągnięte, niezadowolenie z siebie i ze środowiska” (1961, s. 49). Pobudza

ono do aktywnosc organizatorke UTW. Opracowuje ona broszure o harcerzach – uczestnikach kregu seniorow, ktorzy „odeszli na wieczna warte”. Jest:

[...] w trakcie przygotowania krótkiej notki o kazdym z niezycujacych juz instruktorow [...]. Taki wzor [...] byl w muzeum harcerstwa [...]. I taki chce zrobic o naszych, ktorzy odeszli z naszego kregu. To jest wyzwanie. [...] Chce zrobic krag seniorow w ciagu 32 lat [...] na 100-lecie harcerstwa. (K, 82, UTW).

Niezadowolenie, bliskie jest niecodziennosci, burzy bowiem dotychczasowy porzadek. Wydaje sie, ze tego typu aktywnosc mocno wiazze sie ze srodowiskiem niewidzialnym (Radlińska 1961), z aktywnoscia mentalna i transformacjami bezszelstnymi (Marynowicz-Hetka 2018). Czy jednak jest zarezerwowana tylko dla ograniczonego, ekskluzywnego kregu osob, posiadajacych fachowa wiedze, ktora sprzyja wchodzeniu w niecodziennosc, pojmowanà jako sfera idealnych konstrukcji (na drugiej z plaszczyzn) i dostrzeganiu „prawdziwego swiata idei”, „przekraczaniu poza siebie”, dostepnego jedynie filozofom (na trzeciej plaszczyznie)?

Sluchaczka UTW z chwila przejscia na emeryture oddaje sie pracy literackiej. Pisce opowiadania, nagradzane w ogólnopolskich konkursach, potem powiesci. Wydanie pierwszej dofinansowuje lokalny samorzad. Druga jej edycje oraz kolejne utwory publikuje jedno z wydawnictw. Narratorka bierze udzial w spotkaniach autorskich nieodplatnie, aby dowiedziec sie, jaka jest recepcja jej tworczości. Mowi, ze wytwarza sie „niekiedy wiedz, relacja z tymi, ktorzy przyszli. Widze prawdziwe zainteresowanie” (K, 77, UTW). Literatka (sama siebie tak określa) od kilkunastu juz lat pisze codziennie, poniewaz odczuwa takà potrzebe i pisanie sprawia jej radosc. Natalia Han-Ilgiewicz (1961) radosc określa jako stan steniczny, mobilizujacy do podejmowania dalszej aktywnosci. Uważa, ze ma rózne postacie, ktore kategoryzuje od zadowolenia az po radosc dajacà.

W sensie czynnosci pisania – stalo sie ono jej codziennoscia, jest powtarzane kazdego dnia. Odnoszac sie jednak do tresci – gdy pisze wiersze, kolejna powiesc – to podejmuje aktywnosc mentalna, ktora sama w sobie jest za kazdym razem czymś nowym i wzbogaca zycie duchowe autorki. Jest wynikiem jej przemyšlen, wewnetrznej potrzeby, stanu ducha, wywołanego sytuacja bliskich, znajomych, przyjaciol, a niekiedy sytuacja kraju i wydarzeniami, ktore wstrzasaja zyciem jego mieszkancow, czyniac je niecodziennym. W literaturze przedmiotu sa stanowiska dosc nietypowo ujmujace tworczość (nie)codzienna. Pisce o nich Ewa Jakimowska (2018). Tworczość niecodzienna nie obejmuje „symulowania nowosci”, a wiec powielania „na rózne sposoby „tego samego”

i „podobnego”, ale jest twórczością, która łamie dotychczasowe reguły i dlatego jest wyjątkowa. Nie posiada modelu, wzorca, który mógłby ograniczać inwencję twórcy. Wiąże się z zerwaniem dotychczasowego porządku, z jego przekraczaniem i w tym sensie z twórczością radykalną, z wolnością w twórczości. W takim ujęciu spotyka się z negatywną oceną wyznawców starego paradygmatu (Jakimowska, 2018; zob. też: Morawski, 1987). „Odkrywanie tego samego”, tego, co „powiela konwencje i dominujące w społeczeństwie wartości” (Jakimowska, 2018, s. 141.) jest kategoryzowane jako twórczość codzienna – nie buntownicza, ale zwyczajna. Biorąc pod uwagę kryterium komercyjności i uznając, że wydawca publikuje najchętniej to, co znajduje odbiorcę na rynku księgarskim – twórczość rozmówczyni prawdopodobnie wpisuje się w wytwory kultury masowej, „twórczość codzienną, „która zalewa współczesną kulturę” (Jakimowska, s. 141). Można jednak próbować analizować jej aktywność, właściwie ich wielość (bo sama twórczość literacka jest efektem podjętej przez nią aktywności mentalnej, refleksji po obejrzeniu wystawy przyjaciółki – malarki, której poświęca niektóre ze swoich wierszy), jako stałą transformację pisarki, umożliwiającą jej „nieustanne stawianie się innym”, przekraczanie siebie, które odbywa się w relacji z sobą, ale w różnych kontekstach, także społecznych, które prowokują ją do określonych, nowych aktywności, nie tylko literackich.

Sfera idealnych konstrukcji i „prawdziwy świat idei”

Niecodzienność opisywaną na drugiej płaszczyźnie, jako sfera idealnych konstrukcji, bardziej zapośredniczona i niezależna od sytuacji niż codzienność, trudno odnaleźć w zgromadzonym materiale badawczym. W taki sposób rozumiana nie jest ani swojska ani oczywista i ciągle wymaga sprawdzania przez posiadanie „wiedzy fachowej eksperta” (Waldenfels 1993, s. 107). Ponadto napięcia między codziennością i niecodziennością rodzą pytania: jak wpływają one na siebie, w jakim stosunku do siebie pozostają, czy można mówić o prymacie jednej z nich nad drugą? Są one trudne i wydaje się, że nie sposób udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi.

Niecodzienność na trzeciej z płaszczyzn także jest udziałem nielicznych. Określa bowiem to, „co otwarte i wszechobejmujące”, co pozwala wykraczać poza ciasny krąg zacieśniający zmysły. Umożliwia dostrzegać „prawdziwy świat” idei, bezkresne królestwo wolności” (Waldenfels 1993, s. 107). W takim ujęciu wydaje się być bliska koncepcji środowiska niewidzialnego Radlińskiej (1961), także życia duchowego, które Ewa Marynowicz-Hetka rozumie jako życie mentalne i łączy z rozwojem duchowym. Píše, że jest „odczuwane wewnątrz”, wyobrażane i wyrażane dyskursywnie” (Marynowicz-Hetka 2018, s. 11). Wiąże z aktywnościami podmiotu, „które zmierzają do

transformacji jego własnych reprezentacji” (Marynowicz-Hetka 2018, s. 10). Autorka powołuje się na Stanisława Dehaene i określając zakres „nauki o życiu mentalnym” podkreśla, że jej zadaniem byłoby sformułowanie pewnych ogólnych prawideł procesów mentalnych i tym samym odkrycie tej „intymnej i subiektywnej dziedziny, która może nam się wydawać zupełnie niedostępna metodami naukowymi” (Marynowicz-Hetka 2018, s. 11). W ten sposób rozumiane życie mentalne, duchowe wydaje się korespondować z trzecim ze znaczeń niecodziennosci właśnie, którego nie odnajduję w zgromadzonym materiale badawczym.

Zakończenie

Codziennosc i niecodziennosc są pojęciami niezwykle pojemnymi. Ich cechą wspólną jest to, że stanowią kontekst życia osoby starszej i dzieją się w jej środowisku życia, w pewnej czasoprzestrzeni, która nadaje życiu swoisty koloryt. Dotyczą więc konkretnych ludzi, relacji, wartości, zdarzeń, doświadczeń, które konstytuują życie. Ponadto wypełnia je aktywnosc, wiele aktywnosci podejmowanych przez osoby starsze.

Przejawy codziennosci i niecodziennosci osob starszych poznają poprzez dyskurs – narracje badanych o ich życiu. Codziennosc jest bardziej znana, bliska, swojska. Dotyczy celów możliwych do zrealizowania i dzieje się w najbliższym środowisku społecznym. Niecodziennosc zaś stanowi dla niej przeciwagę. Nie jest stereotypowa i powtarzalna. Odnosi się do zdarzeń radosnych, podnoszących jakość funkcjonowania człowieka starszego, ale i przeżyć traumatycznych – śmierci najbliższych i sytuacji ich pożegnania. Moment zerwania, nieciągłości (Marynowicz-Hetka, 2006) wiąże się z cierpieniem, sytuacjami granicznymi (Jaspers, 1978). W obliczu tak mało sprzyjających rozwojowi zderzeń codziennosci z niecodziennoscią, jak strata osoby bliskiej, zmiana sytuacji życiowej (np. wdowieństwo, rozwód), warto rozważyć propozycję Józefa Kozieleckiego (1987), którą odnoszę do transgresji poza codziennosc, zmierzania się z nią, przekraczania siebie.

Analiza materiału badawczego uniemożliwia wyraźne rozgraniczenie codziennosci i niecodziennosci, ponieważ ich wzajemny stosunek jest dynamiczny, zmienny i dlatego trudny do ustalenia. Często nie są one rozgraniczane przez samych rozmówców. Przenikają się wzajemnie. Określenie ich powiązań względem siebie dodatkowo utrudnia fakt, że podstawą życia jest wielosc aktywnosci, zgodnie z transwersalną koncepcją analizy aktywnosci. Ich podejmowanie daje osobie starszej możliwość przekształcania siebie i środowiska społecznego, co bliskie jest koncepcji pedagogiki społecznej Radlińskiej

oraz koresponduje ze stanowiskiem Waldenfelsa, który codzienność, na drodze z płaszczyzn, łączy z przekształcaniem konkretnej sytuacji.

Bibliografia

- Barbier J.-M., (2016), *Leksykon analizy aktywności Konceptualizacje zwyczajowych pojęć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Carré O., (2002), *Wyobrażenia społeczne*, tłum. G. Karbowska, [w:] *Bezrobocie praca socjalna w Polsce i we Francji. Instytucjonalizacja*, (red.) O. Carré, E. Marynowicz-Hetka, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice, s. 292–296.
- Ferenz K., (2002), *Codzienność dziecięcego świata a odbiór tekstów edukacyjnych*, [w:] *Edukacja a życie codzienne*, t. 1, (red.) A. Radziejewicz-Winnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 159–170.
- Han-Ilgiewicz N., (1961), *Radość w życiu dziecka*, „Rodzina i Szkoła”, 3, 4.
- Jakimowska E., (2018), *Codzienność i niecodzienność twórczości. (Re)konstrukcja pojęcia twórczości w kontekście wychowania*, „Studia z Teorii Wychowania”, 1, t. 9, s. 133–148.
- Jaspers K.T., (1978), *Sytuacje graniczne*, przeł. A. Staniewska, [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, przeł. A.D. Tauszyńska, A. Staniewska, M. Skieciński, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 186–243.
- Kozielecki J., (1987), *Koncepcja transgresyjna człowieka: analiza psychologiczna*, PWN, Warszawa.
- Marynowicz-Hetka E., (2006), *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 1. WN PWN, Warszawa.
- Marynowicz-Hetka E., (2018), *Mysząc o życiu duchowym/mentalnym w kontekście aktywności: transformacje bezszelstne versus modyfikacje*, „Studia z Teorii Wychowania”, 1, t. 9, s. 9–23.
- Morawski S., (1987), *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.
- Waldenfels B., (1993), *Pogardzona doxa. Husserl i trwający kryzys zachodniego rozumu*, przeł. D. Lachowska, [w:] *Świat przeżywany: fenomenologia i nauki społeczne*, (red.) Z. Krasnodębski, K. Nelsen, PIW, Warszawa, s. 105–127.